# ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 97. 27. Sierpnia 1822.


## Potrzeby czasu w którym żyiemy.

(*z pruskiéy Gazety Stanu.*)

Ciągle a bardzo nisko utrzymuiąca się cena produktów, iest nietylko dla polityka, ale równie i dla filozofa interesuiacém ziawiskiem nowszego czasu. Dostatek niezbędnych potzeb życia, nie może zapewne nazwać się złém; owszem przeciwnie iest dobrodzieystwem nieba. Lecz może być przezto pośrednim powodem do przemiiaiącego złego, że stosunki różnych klass ludzkiego towarzystwa pomiędzy sobą wprawia za nadto prędko w nieład. To wydarza się szczególnie tam, gdzie własność gruntowa iest rzeczą przedayną, zastawną, i gdzie z posiadaniem téyże połączone są rożne obowiązki i daniny, których ilość ustanowiona iest imiennie i stale bez względu na upadaiącą cenę, tak, że to spadanie tylko na mnieyszą, wolną część własności okazać może swóy wpływ daiący się przez to tém mocniéy czuć i działaiący częstokroć ze zniszczeniem. Dla tych, którzy do użytkowania z tych danin są upoważnieni, a szczególnie dla wszystkich klas nieposiadaiących własności gruntowéy, iest wprawdzie taki stan rzeczy szczególniéy dobroczynnym, ponieważ zdolność używania powiększa się w miarę wzmagaiącéy się tanności. Ale gdyby ten stan rzeczy długo potrwał; zagraża im także niebezpieczeństwem, ponieważ byt iednego stanu zawisł mniéy więcéy od bytu stanów drugich, a ten ważny i liczny stan, iakim iest rolniczy, nie może żadną miarą doznać gwałtownéy klęski, tak, ażeby go i inne, tak mówiąc przez reakcyą, nie poczuły. Byłoby przeto daleko lepszą rzeczą, gdyby ceny z raz uzyskanéy wysokości tak prędko i tak nisko nie były spadały, i życzećby należało, ażeby się wzniosły chociaż nie do dawnego stopnia, ale przynaymniéy do umiarkowanéy wysokości. Wszakże to tylko może bydź życzeniem, bo do zaradzenia temu brakuie wszędzie na środkach. W tych powszechnych tak wiele obeymuiących zdarzeniach, nawet Rząd naymożnieyszy mało dokazać może, a i to, coby dokazał, nie byłoby trwałe.

Nie podpada żadnéy wątpliwości, że teraźnieysza tak niska cena zbóż nie tyle iest przypadkowym skutkiem wieloletnich urodzaiów, iak raczéy główną przyczynę iéy szukać należy w poprzédniéy tak wielkiéy i długo trwaiącéy drogości. Mocnieyszéy zachęty nie miało nigdy wieyskie gospodarstwo, iak wtedy, gdy się corocznie prawie ceny tak bardzo podnosiły, podług których płody iego przez cały przeciąg tak długiéy woyny rewolucyynéy w Europie, płacono. Gdzie wiele zarobić można, tam podziśdzień przemysł nie ustaie, a w naszym wieku tak bogatym w wiadomości, przychodzi mu ieszcze umieiątność na pomoc. Rolnictwo prowadzone teraz bywa zupełnie podług innego systematu, iak w ostatnim dziesiątku lat ośmdziesięciu, gdzie myślący, od dawnych przesądów oddalaiący się rolnicy, byli ieszcze osobliwością, o których

sądzono, że warto iest ieździć do nich daleko po radę. Rządy oświecone zwróciły na to także pilną uwagę, ażeby rolnictwo uwolnić od uciskuiących go więzów. Dla tego też znayduią się Państwa, które niegdyś bez obcego zboża obéyść się nie mogły, a teraz troszczą się wywozem własnego; nawet z innych części świata przybywaią ziemiopłody, czego niegdyś na naszych targach nie wiwidywano. Tak dowiaduiemy się na przykład, że Francyia w roku zeszłym dostała z Egiptu milion kilogrammów zboża, (około 2,134,243 funtów). Przy tak wielkim napływie maią nietylko nayżyznieysze kraie naturalne piérwszeństwo tańszéy produkcyi, lecz i rząd przykłada się do zmnieyszenia kosztów produkcyi, bo gdzie ieszcze panuie niewolnictwo albo pańszczyzna, tam nigdy tak wysoko wznosić się nie mogą, iak w kraiu, gdzie zapłata dzienna ustanowiona przez dobrowolną umowę. Na wielki targ świata spływaią razem i drogo i tanio produkowne zboża, iest przeto rzeczą naturalną, że dla ostatnich i piérwsze mimowolnie zniżać się muszą. Jest to znaném doświadczeniem, że wszystkie towary wyższéy ceny z niższemi przemieniać się zwykły, lecz w płodach sztuki ma cena iednakże swoie granice, za które nie łatwo zniżyć się może, gdyż inaczéy użyte na to kapitały obracanoby na inne lepiéy nagradzaiące przedsięwzięcia. W rolnictwie zaś, są one za nadto przykutemi do mieysca, ażeby ie z łatwością wydobyć można. Ziemia, iest to kapitał niezdolny przybrać innego kształtu, i dopóki ten kapitał stoi, chociaż małe przynosi procenta, iest wszelako zawsze korzystnieyszy, gdy iakokolwiek użytym będzie, niżeli gdyby leżał odłogiem. Jest to przeto niewyrachowaną rzeczą, iak dalece ceny zboża spaść mogą, i byłoby to na wiele się poważyć, chcąc robić wnioski w tym względzie. I tego także nie można przewidzieć, czyli się wzniosą. Jeżeli nadspodziewane przypadki nie zwiększą onych zużywania, wtedy niepodobna, ażeby znacznie poszły w górę, zwłaszcza, że przez wydoskonaloną uprawę gruntów zapobieżono także nie mało szczególnemu wpływowi powietrza.

*(Dokończenie nastąpi.)*

## Podróże Jana Ludwika Burckhardta w Nubii, ogłoszone po iego śmierci przez towarzystwo afrykańskie.

*(Ciąg dalszy.)*

Nim przystąpię do dalszego ciągu mego dziennika, umieszczę niektóre szczegóły o okolicach którem zwiedził. Brzegi wschodnie Nilu, na których wody téy rzéki osadzaią muł ożyzniaiący, są daleko lepsze do uprawy, a niżeli brzegi zachodnie, okryte piaskiem, który naniesiony iest wiatrem północno-zachodnim z pustyni. Brzég więc wschodni iest daleko ludnieyszy od brzegu zachodniego; a iednakże znacznieysze rozwaliny starożytnych pomników znayduią się na tym ostatnim. Może bydź, że dawni Egipcyanie zwykli byli stawiać kościoły bóstwom swym opiekuńczym w tych mieyscach, gdzie się nay-więcéy obawiali wpływu Tyfonu, złego ducha, czyli pustyni uosobionéy, zostaiącego w ciągłéy walce z dobroczynnym Ozyrisem, godłem wód Nilu.

Po ustąpieniu wylewu, Nubiyczycy zasiewaią zaraz dhura i drugi gatunek zboża, Dokhen zwany, z których chléb pieką; iednakże tego ostatniego zasiewaią mało: dhura bowiem iest głównym ich pokarmem, również iak i dla ich bydła, które przez całe lato nie ma innego karmu, iak suche łodygi téy rośliny. Po zebraniu dhura zraszaią rolę, za pomocą opatrzonych wiadrami kół, do których obracania używaią krów, i tym sposobem podnoszą do potrzebnéy wysokości wodę rzeczną i studzienną: ażeby ziemia dobrze przesiękła, dzielą pole na małe, około dziesięciu stóp kwadratowych obręby, z wyniosłemi osypami, dla zatrzymania na nich wody, którą tam małemi rowami wprowadzaią; po ukoń-

czoném zroszeniu, zasiewaią ięczmień, tytuń w bardzo podłym gatunku, i różne rośliny strączkowe. Drugie to żniwo doyrzewa w miesiącu Marcu. W mieyscach bardzo żyznych, maią ieszcze i trzecie żniwo zboża dhurra, które po zroszeniu za pomocą kół wiadrowych, zasiéwaią w Kwietniu, a zbiéraią w Lipcu.

Prócz zwyczaynego drzewa palmowego i innego gatunku palmy Doum *(Palma Thebaica)* zwanéy, znaleść można często na brzegach Nilu drzewo cierniste z rodzaiu mimosa. Krzew senesowy rośnie z łatwością na ziemi zroszonéy, ale liść nie iest tak dobrego gatunku. Wzgórki piasczyste na brzegu zachodnim okryte są tamaryszkiem (tamaris).

Domowemi zwierzętami Nubiyczyków są: krowy, owce, kozy i osły; wielbłądy zaś rzadkie, posiadaią ie sami tylko kupcy w Sebonie i w Wady-el-Arab. W górach zachodnich znayduią się dzikie kozy alpeyskie *(le bouquetin des alpes)* i gatunek dzikich owiec z prostemi rogami. Kozy dzikie i zaiące są pospolitemi. Arabowie Kerrarish poluią na nie wprawionemi do tego chartami....

Kray między Assuanem a Derr, podzielony iest na dwie części: Wady-el-Kenus, która się rozciąga od Assuan aż do Sebony, i Wady Nuba, która zaymuie całą przestrzeń, leżącą na południe Sebony, aż do granicy północnéy dongolskiéy. Mówić będę poźniéy o Wady Nuba. Część Wady-el-Kenus, zamieszkana iest przez Arabów Kenus, którzy podług swoich podań, wywodzą swóy początek z pustyni Nedżod *), i osiedli w Nubii w czasie tym, kiedy liczne pokolenia Beduinów zachodnich rozszerzyły się po całym Egipcie *) Znaydowali się też między niemi Beduinowie z okolic Bagdadu. znaiomi ieszcze dzisiay pod imieniem Bagdadli, i mieszkaią w Wady Dehmyt i Wady el Ambarakat, na brzegu zachodnim Nilu. Kenusowie dzielą się na różne pokolenia, od których wzięły imie zamieszkane przez nich okręgi, wielka zawiść panuie między temi pokoleniami, i często prowadzi do otwartéy woyny.

Zdaie się, że Beduinowie, zawoiowawszy tę krainę, przyięli prędko ięzyk zwyciężonych, którym i teraz mówią. Język ten nie ma żadnego podobieństwa do arabskiego; mówią nim od Assuanu do Sabony, a nawet w niektórych wioskach egipskich na północ Assuanu, gdzie także Kenusowie osiedli. Jestto ziawienie godne uwagi, że dwa ięzyki rożne, Kenus i Nuba, mogły się tak długo utrzymać w swéy czystości, w okolicy położonéy między dwoma kraiami, to iest: Dongolą i Egiptem, w których mówią tylko po arabsku. Kenusowie nie znaią całkiem ięzyka arabskiego, wyiąwszy tych, którzy podróżowali w Egipcie. Na równąż zasługuie uwagę, że arabowie Aleykat, którzy żyią w Sabonie i Wady el Arab, na granicach Kenus i Suba, mówią czystym ięzykiem arabskim; mężczyzni znaią oba te ięzyki, kobiety zaś mówią tylko po arabsku.

W bliskości Derr widzieć można kościół, wykuty w skale kamienia piasczystego, którego architektura należy do odległéy starożytności; podług wszelkiego podobieństwa oddawano tu przez czas długi część bóstwom egiptskim, przed wystawieniem im kościołów olbrzymiéy wielkości w Kernak i Górne, naydawnieyszych w Egipcie. Rzeźby kościoła w Derr, dosyć uszkodzone, wystawuią te same przedmioty, iakie się widzieć daią po wszystkich kosciołach egiptskich, iako to: Ozyrisa z głową

*) Prowincya w Arabii Pustey.

*) Znayduią się w Egipcie, na północ od Minia, potomkowie różnych pokoleń Beduinów; większa część kraiowców górnego Egiptu, pochodzi od Beduinów; a kilka pokoleń z Syryi osiadło niegdyś na brzegach Nilu.

krogulca; bitwa, na którey wódz zwycięzca ściga na rydwanie pokonanych nieprzyiaciół, a ci ratuią się ucieczką w mieysca bagniste i leśne; ieńców ze związanemi w tył rękami, wprowadzonych przed Ozyrisa; kapłanów z ogolonemi głowami i w długich szatach, niosących barkę, i t. p. ale wszystko to iest roboty grubéy, i okazuie początkową niedołężność budownictwa i rzeźbiarstwa.

Derr, będąc główném mieyscem w Nubbii, i zwyczayną rezydencyą naczelników tego kraiu, kiedy nie ieżdżą po nim, dla wybierania daniny, iest często odwiedzane przez obcych i prowadzi niaiaki handel. Daktyle z Derr i Ibrim, są bardzo cenione w Egipcie, a kupcy z Esné i Assuanu sprowadzaią ie w wielkiéy ilości i przewożą do Kairu; daią w zamian zboże dhurra i płótna tkane w Esné i Siut; wtedy tylko płacą piastrami hiszpańskiemi, kiedy zbiór dhurry iest bardzo obfity w Nubii. Wszystkie mniéy kosztowne rzeczy cenią się na mud, tak nazwaną małą miarę zboża dhurra; piastry są bardziéy artykułem zamiany, a niżeli monetą krążącą. Tureckie piastry i pary nie dawniéy tu są znane, iak od napadu Mameluków.

Wioska Derr, leży wśród gaiu palmowego, i liczy do dwóchset domów. Hassan Kafet i dway iego bracia, maią tu każdy oddzielne i wygodne mieszkanie. Większa część mieszkańców składa się z Turków, pochodzących od żołnierzy bośniaków, których Sułtan Selim wysłał do zaięcia téy okolicy.

*(Dalszy ciag nastąpi.)*

## Proces kryminalny Fonka, kupca w Kolonii.

(*Ciąg dalszy.*)

Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu kilka stosownych mieysc ze wstępu, od ktorego zaczyna się wniosek:

„Czując zupełnie godność naszego urzędowania (takie iest brzmienie iego wstępu) i ważnosc obowiązków iego, starać się będziemy przedstawić rzecz w iey prawdziwem swietle. Z powodu rzadkiego zawikłania okoliczności, wątpilibyśmy prawie o możności przełożenia WWPanom tey rzeczy z przyzwoitą iasnością i łatwością do poięcia, gdybyśmy nie byli świadkami, iżeście WWPanowie sami z naywiększą uwagą i sumiennością przysłuchiwali się całemu rosprawy tokowi. Przekonanie to, czyni nam nadzieię iż wniosek nasz bez trudności poymiecie i zrozumicie; a gdy główne powody doskonale wam znane i ieszcze tkwią w pamięci, tuszymy sobie, iż niezrozumiałosc naszego wniosku wyiaśnić, i braki uzupełnić potraficie“

„Piękném i wzniosłém iest powołanie publicznego Urzędnika Stanu, stworzone prześladować winowayce, ale téż bronić i ratować niewinnego; instytut, maiący utrzymać publiczne bespieczeństwo, i czuwać nad spokoynością obywateli. Lecz iak srodze zasmucaiącą iest, którego ze współobywateli na śmierć skazywać. — Tylko przekonanie, żeśmy wszystkie pismienne rosprawy z uwagą przechodzili, żesmy ie podwakroć iuż z naywiększą sumiennością rostrząsali, a więc żeśmy nie postępowali lekkomyślnie; to tylko przekonanie, dodaie nam siły i odwagi. Wy Mości Panowie słuchać będziecie z równa bezstronnością tak oskarzenia, iak obrony, i dozwolicie głosu waszemu sumieniowi, a wyrok iego, iakkolwiek wypadnie, szanować będzie każdy mąż prawy. W czystości sumienia, zapyta każdy siebie, iestemże przekonany o winie? a głos ktory wam da odpowiedź, wydacie z mocą i stałością“

Pierwszy ten oddział z natury swoiey zawiera powtórzenie całéy historyi, o początku zaszłego między Schröderem a Fonkiem interesu, aż do wynikłych sporow, do pobytu Cönena w Kolonii, iego stosunków z oskarzonym, iego zniknienia i znalezienia tegoż zwłoków. To wszystko możemy pominąć, zwłaszcza że czytelnikowi przez udzielony na samym początku wyciąg z aktu oskarzenia, cały przypadek iest wiadomy, a że Cönen umarł śmiercią gwałtowną, o tem każdy nieuprzedzony powątpiewać nie może, chociaż oskarzony i iego obrońcy, chcieli to znowu w watpliwość podawać.

A chociaż właściwie tylko odpowiedź na to pytanie, iest celem tego pierwszego oddziału, przecież w historycznem przedstawieniu rzeczy znayduiemy nie iedną Fonka obwiniaiącą okoliczność, która wytknietą i wyiaśnioną bydź zasługuie.

Tak n p należy do tego nader spieszne zamówienie nowego dziennika handlowego (Journalu), a domysł iest, iż do niego inne rachunki wciągnięte bydź miały, iak były w księgach głównych których Fonk okazać wzbraniał się, a nawet zdaie się, że Władza nadaie temu wielką wagę. Jednakże można by przydać do tego: 1) że Hahnenbein a nie sam Fonk zamówił u introligatora tę książkę, a zatém nie ma dowodu, czyli nie pierwszy z własnego popędu nadał tey rzeczy taką nagłość — co się iuż z samego zwyczaiu dziać zwykło, z powodu doświadczaney zwłoki w odebraniu zamówioney roboty. 2) niemożna dobrze porozumieć tego, iak miał ten żurnał służyć do pomienionego celu, kiedy Fonk chciał powydzierać karty z dawnieyszego i inne powkładać a czego od Hahnenbeina był żadał. Możnaby wprawdzie na to odpowiedzieć: wszakże Hahnenbein nie przyiął tego żądania, lecz tym sposobem, aniby téż sfałszowanych rachunków do nowey ksiegi nie wpisywał, a nawet byłoby to nie do poięcia bezrozumem Fonka, książkę, którey przeznaczenia Hahnenbein mógł był się łatwo domyślić, kazać przez niego zamówić.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.